

Cena „SZKOLNICTWA“

wvnosi

rocznie: 8 koron
kwartalnie. 2 korony
miesięcznie 70 hal.num. i pojedynczy kosztuje
30 hal.Korespondent przyjmuje się za
płatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty**Koledzy!** Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowano
we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!

Od Administracyi.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Nowy rodzaj pijawek!

Dzieją się — i to wyłącznie w naszej nieszczęśliwej Galicyi — rzeczy, o jakich nie śnią najwięksi filozofowie tego wieku.

Szczególniej wstrętny wyzysk i karygodne geszefciarstwo zagnieździły się za rządów smutnej pamięci dra Bobrzyńskiego w wydawnictwie książek szkolnych, a więc w instytucyi, o której nikt nie przypuszcza, aby działać tam mogły bezprawia i nadużycia.

W niniejszym artykule pragniemy odsłonić rąbek zakulisowych machinacyi, praktykowanych przez t. zw. „uprzywilejowane“ jednostki, które przez cały przeciąg panowania Bobrzyńskiego poważny miały wpływ na bieg spraw w Radzie Szkolnej krajowej.

Oto niebawem dobiegnie do końca lat **dwadzieścia**, jak młodzież nasza nabywa znajomości języka niemieckiego z ogólnie znanych podręczników *Dra Germana Ludomiła*, czyli t. zw. *Ćwiczeń niemieckich* na I. II. III. i IV. klasę szkół średnich. Książki te są bardzo drogie i po książkach wszechwładnej łaciny i greki, zajmują pierwsze miejsce co do wysokości ceny.

Spółczeństwo nasze nie zdaje sobie dokładnie sprawy z powodu nieznamości rzeczy, *jaki straszny haracz uiszcza rok rocznie na rzecz autorów, wydawców i księgarzy* t. j. piszących, produkujących i handlujących książkami szkolnemi.

Jestto całe „konsorcjum“ ludzi, którzy w bezwstydnym sposobie wyzyskują z całą świadomością, znajomością interesów i stosunków swoich, bądź

z tytułu swego stanowiska, pokrewieństwa lub innych jakich względów sytuację — i bezwzględnie czerpią z tego źródła znaczne dochody.

Co to jest książka szkolna w naszym kraju? *Jestto*, w obec jednostronnego kierunku naszego oświeconego społeczeństwa a raczej jakiegoś pędu owczego do zajmowania stanowisk, płatnych z kas publicznych, zapewnia sobie na stare lata emerytury i tylu charakterystycznych kwinkweniów — *podatek*, niestety zbyt ciężki, który obok całego szeregu innych podatków z całą lojalnością bywa uiszczany. Wszak książka szkolna musi być kupioną, bo kupno jej wiedzie do szczęścia naszych synów, do zajęcia przez nich stanowisk w przyszłości. Przed kupnem książki szkolnej nikt się nie zawaha; kupuje się, bo trzeba, bo to mus, bo to potrzeba życiowa tego rodzaju, jak bochenek chleba lub kilo mięsa na obiad.

Ten to powszechny przymus sprawia, że dla wydawców książka szkolna stanowi prawdziwą **kopalnię złota**; że wydawca czyni wszystko, aby otrzymać taką książkę w nakład. *W wydawnictwie książek szkolnych* biorą udział, jak rzekliśmy wyżej, trzy czynniki: autor, wydawca i księgarz. *Czynniki te wyzyskują się nawzajem niemiłosiernie*, kosztem społeczeństwa naszego, dyktując sobie warunki bardzo wygórowane. Najlepiej atoli sytuowanym jest autor, później wydawca a wreszcie księgarz.

Któż jest autorem książki szkolnej?

W pierwszym rzędzie radca szkolny, jak w naszym wypadku, a gdy taki nie znajdzie się pośród członków szanownego kolegium — naówczas człek „zaufany“, zwykle profesor uniwersytetu lub szkół średnich, który umiał pozyskać sobie areopag czy autorytet panów, posiadających władzę w szanownej naszej magistraturze szkolnej. Pan taki, wyjednaawszy sobie polecenie do napisania książki szkolnej, udaje się do wydawcy z gotowym kosztorysem czyli kalkulacją manipulacyjną, która jest tak ułożona, aby można wytargować honorarium autorskie jak naj-

wyższe, przyczem powiada się: — „*panie wydawco, będziesz pan miał takie a takie zyski — mnie zaś wypłaci pan z góry takie a takie honorarium*“.

Oczywiście, że honorarium autorskie w owych warunkach jest **możliwie najwyższe**, zyski zaś wydawcy wobec włożonego kapitału — nieporównanie małe; zważywszy jednak, że zyski te są *pewne i do tego stałe*, bo co roku w oznaczonej wysokości wpływają do kieszeni wydawcy, przeto wydawca godzi się na podane mu warunki.

Najskromniejszy udział, w całej tej facyendzie bierze księgarz, bo zaspokaja się 10, 15 i najwyżej 20%, chociaż i ten zysk, ze względu na krótki termin rozsprzedaży, zazwyczaj jednomiesięczny — jest stanowczo *za wysoki*.

Obeenie spróbujmy obliczyć, choćby w przybliżeniu, jak *kolosalne zyski* ciągnął możnowładny radca, jako autor „*Ćwiczeń niemieckich*“ dla szkół średnich. Jak wiadomo podręczników tych było:

dla klasy I. do roku 1903 wydań	5
„ II. „ „	4
„ III. „ „	3
„ IV. „ „	2

razem przeto wydań **czternaście!**

Umiarkowanie licząc, że za każde wydanie przecięciowo brał Jaśnie Wielmożny Radca po 1.600 koron (liczymy skromnie i na pewnych podstawach), to wypadnie z tego obrachunku, że czcigodny radca krajowy wyciągnął z kieszeni konsumentów tego artykułu 1.600×14 czyli **22.400 koron**, a spodziewamy się, że dr. German przyznać raczy, iż kwoty tej nie przesadziliśmy, i że jest ona w rzeczywistości **bezporównania wyższą!**.. (Dok. nast.)



Szkoły wobec przemysłu krajowego.

(Dokończenie.)

Nie będzie przeto niezem zdrożnem, lecz owszem spełnieniem wychowawczego obowiązku, gdy się przy każdej sposobności, a są one liczne w stosunku nauczyciela z uczniami, zwracać będzie ich uwagę na wyroby, które kraj wytwarza, a które mogą zaspokajać ich potrzeby. Ponieważ wskutek niedostatecznego informowania o wielu rzeczach u nas wyrabianych ogół nawet nie wie, przytoczymy tu niektóre godne zalecenia uczniom i pośrednio przez nich rodzicom. I tak: doskonałe mundurki szkolne z sukna rakszawskiego dostać można w Bazarze krajowym, który daje nawet znaczny opust uczniom uboższym. O płótnach korczyńskich i krośnieńskich na bieliznę nie będziemy wspominać, znane są one dziś już powszechnie. Obuwie ze skóry warszawskiej, lepszej od hamburskiej, zrobi na żądanie każdy

warstat szewski, w tej samej co z hamburskiej cenie. Tanie i trwałe, a nieustępujące praskim, są rękawiczki z pracowni rękawiczniczej, utrzymywanej przez Pracę kobiet w Kołomyi; wyrabiają je także na miejscu rękawicznicy we Lwowie i Krakowie. Gustowne spinki, rączki, kałamarze, linie, teczki, szkatułki i t. p. wyroby z drzewa są zakopiańskie i rymańskie; skład ich ma Bazar krajowy. Niczem nie różnią się co do jakości od wyrobu Leonhardiego atramenty z fabryk „Tlen“, Ihnatowicza lub Baumanna we Lwowie; fabryki te wyrabiają też mydła lepsze i tańsze od importowanych. Warszawskie ołówki i rączki Majewskiego są równie dobre jak niemieckie Hardtmutha lub Fabera. Nie mniej dobre są pióra warszawskiego wyrobu Wasilewskiego i Spki, a są do nabycia zawsze, jak i wszystkie przybory szkolne wyrobu krajowego, w handlu lwowskiej Spółki handlowej przyborów szkolnych przy ulicy Pańskiej l. 21. O wiele lepsze i znacznie tańsze od zagranicznych są kredki i farby Karmańskiego w Krakowie. Zeszyty i bloki wyrabia Fisoher w Krakowie, i lwowska Spółka handlowa przyborów szkolnych. Paski do książek, torby i teki nadzwyczaj tanie są wyrobu Rosenzweiga we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 2. Wiele wydaje grosza młodzież na cukierki i inne wyroby cukrowe; wymienite są takie wyroby z fabryk Tretera we Lwowie i Brandstättera, a Nowińskiego w Krakowie. Młodzież powinna też wiedzieć o tem, że dziś kupować cukier inny niż krajowy jest ciężką krzywdą całego społeczeństwa, a nie tylko przedsiębiorstwa przeworskiego. Co do zabawek odpowiednich dla młodzieży zwracamy szczególniejszą uwagę na drewniane klocki do budowy domków na wzór kamiennych Richterowskich, a przedstawiające piękne pomnikowe budowle krakowskie. Klocki te wyrabia fabryka zabawek z drzewa, założona za inicjatywą i staraniem pani Ulanowskiej przez Koło pań w Krakowie, prowadzona przez Z. Janikowskiego. Pouczające i zajmujące są także nawet dla starszych uczniów gry w „historję naturalną“ i „literaturę“ oraz „pneumatyczny nauczyciel“, wyrobu Kauczyńskiego i Oberskiego we Lwowie.

Dobry przykład w popieraniu wyrobów swojskich powinny dawać uczniom dyrekcye zakładów szkolnych, kupując wszystkie przyrządy i przybory do nauki, o ile to możliwe, krajowego wyrobu. Wiele n. p. okazów do gabinetów przyrodniczych wyrabia w kraju zakład środków naukowych Złotnickiego, który niestety nie cieszy się jeszcze takim poparciem ze strony szkół, na jakie zasługuje. Ptaki i inne zwierzęta wypycha p. Edmund Hartel we Lwowie w Muzeum im. Dzieduszyckich; są tu też u nas w kraju leśniczowie, którzy się tem zajmują, a preparaty ich są o wiele trwalsze, tańsze i piękniejsze od sprowa-

dzonych z Wiednia. Byłoby pożądanem, by dyrekcye, które od nich nabywają okazy, podały ich adresy innym dyrekcjom. Sztaby do obrazów ściennych i map wyrabia w Zakopanem Laska i szkoła snycerska, oraz tarnopolska fabryka ram. Krzyże do sal szkolnych dostać można w szkole snycerskiej w Zakopanem. Księgi rastrowane wyrabia Fischer w Krakowie. Dyapozytywy do sciptykonu dostarcza nader tano, bo sztukę po 1. Kor., p. Józef Lisowski, nauczyciel ludowy we Lwowie, Rynek 1. 7. II. p. Mapy Majarskiego, Gustawicza, Heeka powinny się znajdować w dostatecznej liczbie we wszystkich naszych szkołach, a byłoby wielce pożądanem, by ci kartografowie znaleźli zachętę i materialne poparcie czy to ze strony władz szkolnych, czy Wydziału krajowego dla przedsięwzięcia wydawnictw wszystkich map, potrzebnych do nauki geografii. Zwracamy wreszcie uwagę naszych gron nauczycielskich na fakt, że książki szkolne Tempsey'ego drukują się i oprawiane są w Wiedniu, podczas gdy także same nasze wydawnictwa dają zarobek drukarniom w kraju i naszym introligatorom.

Oto pobieżny, nie mający pretensyi do dokładności, przegląd rzeczy, służących do użytku uczniów i szkoły, które wyrabia się u nas, a za które niestety idą wielkie sumy za granicę, bogacąc obce nam kraje i narody. Narody te, tuczając się krwią naszą, darząc nas pogardą i nienawiścią, występują przeciwko nam wrogo na każdym kroku i nie wahają się imać, jak to się dzieje w obecnej chwili w walce kartelowców austriackich z cukrownią przeworską, ohydnej, rozbójniczej akcyi, by zgnębić i zniszczyć słabe zawiązki naszej produkcji przemysłowej. W chwili takiej ciężkiej walki o byt naszego przemysłu czas jest otrząść się nam z wielkiej lekkomyślności i wyteńczyć usiłowania, by żaden grosz bez koniecznej potrzeby nie wyszedł od nas do obcych, powstrzymać wpływ milionów i skierować je do własnego kraju, co wzmocze naszą zasobność i siłę ekonomiczną, spotęguje nasz rozwój narodowy, który dziś krępuje ogólna u nas nędza.

Do usiłowań w tym kierunku przyłożmy gorliwie swoją rękę. Wychowujemy młodzież w duchu prawdziwie patriotycznym: uczmy ją znać i kochać co swoje i działać zawsze dla dobra ogólnego. Wpajajmy w nią przeświadczenie, że nie frazesy, szumne mowy i czcze demonstracye wiedzą do odrodzenia ojczyzny lecz wiedza, praca, solidarność i oszczędność. Uczmy ją, że wiedza — oświata jest warunkiem rozwoju społeczeństw, że praca zgodna i sumienna tworzy siłę i dobrobyt narodu; przyzwyczajajmy ją do oszczędności, do obywatelstwa się bez wydatków niepotrzebnych i zbytekownych, szczególnie na rzeczy, które od obcych musimy sprowadzać kosztem społecznego dobrobytu;

nakłaniajmy ją do wyzbywania się naszych wad narodowych, a przedewszystkiem lekkomyślnego życia nad stan, co nasze społeczeństwo dziś wie dzie do materialnej i moralnej ruiny.

Wychowując w tym duchu młodzież, wskazując jej to czego zaniechać, a co czynić powinna ze względu na dobro i pomyślną przyszłość kraju, przyzwyczajajmy ją od najmłodszych lat kontrolować swe życie i czynności, myśleć o tem, co z dobrem ogółu się łączy, a co mu przynosi szkodę. W ten sposób rozbudzimy w niej obywatelskie sumienie i wolę patriotyczną. Młodzież, tak wychowana, w późniejszym swem samostannym życiu kierować się będzie zdrowymi zasadami, będzie tworzyć zwartą i zgodną opinię publiczną, stojącą na straży ogólnego dobra, będzie czynnikami naszego społecznego rozwoju stokrotnie ważniejszym niż wszelkie koncesye i pomoc ze strony rządu, nie zawsze szczerze nam sprzyjającego.

W ogólnej pracy około odrodzenia kraju to niechaj będzie naszą cegiełką!



Z Sejmu krajowego.

(Mowa pośta dra Tomaszewskiego).

(Dokończenie).

Posłuchajmy jaki cel zakreśla plan dla nauki języka niemieckiego w szkole wydziałowej. Celem nauki ma być: 1) Rozumienie i wprawa w używaniu języka niemieckiego tak w zakresie życia codziennego jak w zakresie przemysłu i handlu; 2) Wprawa stylistyczna w pismach z zakresu codziennego oraz przemysłu i handlu.

Więcej nie tylko tyle! Narzekają na to, że wyniki nauki języka niemieckiego w gimnazyach są dość mierne. W komisji szkolnej były głosy, że uczniowie, którzy skończyli gimnazjum nie umieją nawet obiadu zamówić po niemiecku, chociaż uczyli się niemieczyny przez lat ośm. Ja się tak pesymistycznie na te wyniki nie zapatruję ale przyznam, że istotnie zbyt wielkie nie są.

Ale cóż dopiero chłopak w wieku 11 do 13 lat nauczyć się może języka w ciągu trzech lat w szkole wydziałowej!? Czyż można tu mówić o nabyciu zrozumienia języka i wprawy w piśmie i słowie tak w zakresie życia codziennego jak w zakresie przemysłu i handlu (**Brawa**).

A teraz pytam się na wypadek, gdyby nawet uczeń szkoły wydziałowej mógł nabyć tej wprawy, to gdzie on ma używać tego języka w zakresie przemysłu i handlu? Czy na to ma mu być potrzebna ta wprawa, aby mógł rozmawiać z Comis wojagérem?

My Niemcom nic nie sprzedajemy. Rzecz się ma odwrotnie. Niemcy u nas wszystko sprzedają. A jeżeli tak jest, jeżeli oni tutaj mają rynek zbytu swego towaru, to niech oni używają języka, w którym się z ludnością miejscową porozumiewać winni — i niech ich Comis wojagerowie mówią tutaj po polsku. (**Brawa, oklaski. Głosy: bardzo słusznie.**)

Moi Panowie!

Ja się jednakże nie zmartwiłem, że nasi drobni kupcy będą z comis wojagerami mówić po niemiecku, bo jestem przekonany, że się po niemiecku mówić nie nauczą. A wreszcie pytam, do jakich to władz krajowych inny drobny przemysłowiec ma pisma po niemiecku stosować? Walczymy o to, aby wyrugować język niemiecki z urzędów i władz krajowych a w szkole hodujemy niemczyznę z troskliwością godną hakatystów!

Proszę Panów! *Język niemiecki jest prawdziwą plagą naszych szkół ludowych.* Młody Niemiec, Anglik, Francuz uczy się w ludowej szkole tylko w rodzinnym języku. U nas w wschodniej części kraju uczy się dwóch języków krajowych a nadto języka obcego. (Brawa i oklaski Głowy: Bardzo słusznie).

Proszę Panów! W trzyklasowej szkole ludowej chłopak z pewnością po niemiecku się nie nauczy, a jeżeli się jakiej odrobiny nauczy, to z pewnością w krótkim czasie zapomni, i spamięta chyba tyle, że będzie rozumiał w wojsku co znaczy „rechts um“ i „links um“.

Mógłby kto powiedzieć, że uczymy w szkołach ludowych języka niemieckiego po to, ażeby przygotować uczniów do nauki tego języka w gimnazjum. Na to muszę zauważyć, że szkoła ludowa ma swoje odrębne cele i nie jest szkołą przygotowawczą do gimnazjów, a powtóre, gdyż dla tego, że kilku uczniów wstąpi do gimnazjum mają się wszyscy uczyć języka niemieckiego na to, aby się niczego nie nauczyć.

Niemczyzna zajmuje w naszej szkole ludowej *dominujące stanowisko*, poświęca się jej więcej godzin niż językowi ojczystemu, ze szkodą intelektualnego rozwoju, z uszczerbkiem dla nabycia pożytecznych wiadomości.

Na to ażeby dziecko ze szkoły ludowej czy to wiejskiej czy miejskiej mogło przejść do gimnazjum byłaby inna rada: Oto powinna być w każdej szkole średniej klasa przygotowawcza, w którejby dziecko po skończeniu trzeciej klasy ludowej mogło nabyć początków języka niemieckiego i uzupełnienia wiadomości w językach krajowych i rachunkach.

A teraz powróćmy do planu szkół wydziałowych. Ażeby dać próbkę jak przesadne są wymagania planu naukowego przytoczę jaki cel ma mieć nauka rachunków. W planie naukowym dla 3ciej klasy wydziałowej czytamy:

Najważniejsze obliczenia kupieckie i przemysłowe. ponczenia o monetach, o wekslach i o papierach wartościowych. Obliczenie ceny kupna i sprzedaży towarów i wyrobów przemysłowych z objaśnieniem odnośnych zwyczajów kupieckich i przemysłowych. Przy odnośnych działach nauki pouczenie o papierach wartościowych, o wekslach, o zakładach kredytowych, zakładach ubezpieczeń, kasach chorych i t. d.. Zasady buchalterii pojedynczej kupieckiej i przemysłowej i ćwiczenia w prowadzeniu ksiąg“. Pytam się jak tego nauczyć się może chłopak 12 lub 13 letni? A najzabawniejszą rzeczą jest to, że ten nauczyciel, który tego wszystkiego ma uczyć, sam tego nie umie, bo nigdzie się tego nie uczył, bo egzaminu z tego nie składał, a to z tej prostej przyczyny, że żaden z członków komisji o buhalterii niema wyobrażenia. (Brawa i wesołość).

Plan naukowy jest więc przesadny. Rozumiem, że chłopak powinien się nauczyć rachunków, rozumiem

że należy dać mu pojęcie o tem co jest weksel, jak ma prowadzić najprostszym sposobem księgę rachunkową ale z 13 letnich chłopców wychowywać na buhalterów, to zdaniem mojem nie ma sensu.

Punkt 7 mówi o szkołach prywatnych. Tu z boleścią zaznaczyć muszę że istnieją w naszym kraju szkoły niemieckie takie, które wprawdzie są zakładami prywatnymi, ale pobierają subwencyę kraju lub miasta. Jabyłm rozumiał cel takiej szkoły w czysto niemieckiej kolonii. Ale nie mogę pojąć jaki ma cel np. szkoła ewangelicka niemiecka we Lwowie lub w Krakowie, jaki ma związek niemozyzna z wyznaniem ewangelickiem. Wszakże są np. na Szlaku ewangelicy polacy, którzy po niemiecku nie umieją. A jest między tymi ewangelikarni szereg ludzi, którzy są gorącymi patriotami polskimi (Brawa).

A jeszcze boleśniejszą jest rzeczą, gdy prywatni przedsiębiorcy nieproszeni i nie powołani zakładają tutaj we Lwowie szkołę niemiecką dla Niemców, to rzekomo dla tego, aby dzieci katolickie uczęszające do niemieckiej szkoły ewangelickiej uchronić od inderentyzmu religijnego. Bardzo małe mam wyobrażenie o tem księdzu, którzy ucząc religii katolickiej w szkole ewangelickiej nie umie wszczepić w malców uczuć katolickich i ochronić tych malców od inderentyzmu. Szkoły prywatne żeńskie wymagają bacznej uwagi Rady Szkolnej krajowej, szczególnie szkoły klasztorne.

Przyznaję, że w szkołach prywatnych powinna być pewna swoboda w planie naukowym, że plan nie może być ściśle taki jak w szkołach publicznych, już chociażby z tego względu, że tam uczą języków francuskiego i angielskiego. Ale chaosu jaki dziś w planie tych szkół panuje, tolerować nie należy. Dam przykład taki, że panienkę która w Samborze skończyła 7 klasową szkołę z postępem celującym, w klasztorze pewnym przyjęto do klasy 3ciej. A gdy w tym klasztorze ukończyła również z postępem celującym klasę trzecią i czwartą, została przy egzaminie wstępnym w innym klasztorze uznaną za zdolną do klasy trzeciej.

W wyborze podręczników panuje w szkołach klasztornych również zamieszanie.

Rada Szkolna krajowa wydała rozporządzenie w sprawie prywatnych egzaminów. Muszę tu poruszyć jedną rzecz, która jak mnie się zdaje jest niewłaściwą.

Mam tu na myśli sprawę języka ruskiego przy tych egzaminach. Prywatysta, robiący w wschodniej części kraju egzamin musi zdawać egzamin z języka ruskiego. Przyznaję potrzebę znajomości języka ruskiego dla Polaków jak i polskiego dla Rusinów. Ale nie mogę się zgodzić z tym przymusem, aby n. p. Mazur urzędnik, który kształcił swego syna lub córkę tylko po polsku, mieszkając w zachodniej części kraju, przeniesiony nagle na wschód, nie mógł kształcić dziecka nadal nawet prywatnie, bo z powodu niezajomości języka ruskiego nie dopuszczają do egzaminu prywatnego musiał więc tego egzaminu zaniechać jedynie dlatego, że jego dziecko nie umie po rusku. W publicznych szkołach rozumiem taki przymus, ale dla czego prywatysta nie ma być uwolnionym od języka ruskiego, tego nie pojmuję; jestto tylko sztykana. Zastrzegam się, że uznaję równe prawo i dla Rusinów, że i Rusini w analogicznym wypadku nie

mogliby być zmuszani do składaniu egzaminu z języka polskiego.

Podobnie się dzieje przy maturze w seminariach. Tutaj jestto już wprost nielogicznością; bo jeśli przy egzaminie kwalifikacyjnym można być uwolnionym od języka ruskiego, to dlaczegoż musi się znać koniecznie język, jeżeli się ktoś z zachodniej Galicyi znalazł przypadkiem przy maturze we wschodniej Galicyi? Przecież logika powiada, że w takim wypadku egzaminant powinien być uwolniony od zdawania tego przedmiotu. Rozumie się, że taki kandydat nie mógłby być użyty później w takiej szkole, gdzie uczą po rusku.

Na uwagę szczególną zasługuje ustęp sprawozdania odnoszący się do kursów dla analfabetów. Rada Szkolna krajowa uznaje, że same szkoły ludowe nie wytepią zmyru analfabetyzmu i ma zamiar, o ile stosunki na to pozwolą łączyć szkoły ludowe z kursami dla dorosłych analfabetów. Tej myśli tylko przykładem można i jeśli się Radzie Szkolnej uda ją urzeczywistnić, to jest nadzieja, że liczba analfabetów w kraju znacznie się zmniejszy.

Artykuł ósmy mówi o nadzorze szkolnym. Kiedy się mówi o nadzorze i Radach Szkolnych okręgowych, występuje naturalnie na pierwszy plan inspektor. Zaznaczam wyraźnie, że wprawdzie skargi na inspektorów szkolnych uważam w wielu wypadkach za przesadne i nieuzasadnione, to częstokroć są one usprawiedliwione. Otóż życzyliby sobie należało, *aby Rada Szkolna z jednej strony wszelkie zarzuty podnoszone przeciw inspektorom w pismach opozycyjnych dokładała badała i ewentualnie winnych karała. Z drugiej znowu strony, jeśli zarzuty okażą się niestuszonymi, aby brała inspektora w obronę, podając do wiadomości ogółu, że zarzuty były bezpodstawne i nieuzasadnione.*

Z rozporządzeń Rady Szkolnej krajowej zasługuje na szczególną uwagę o gruźlicy.

Rada Szkolna posłuszna oczywiście ministerstwu, musiała wydać okólnik, o którym chcę wspomnieć. Ten okólnik powiada, że nauczycieli ludowych, u których skonstatowano w płwocinach bakterye gruźlicze, należy wydalac z szkoły. Motywem do tego był kongres higieniczny, na którym prof. Dr. Obertischler z Badenu postawił 2 bardzo racjonalne wnioski, zmierzające do tego, aby szkoła dopomagała w tępieniu gruźlicy, mianowicie żądał, aby dziecko lub nauczyciela, chorego na gruźlicę, usunąć ze szkoły i umieścić w domu zdrowia, nie odbierając nauczycielowi pensyi.

Nasze ministerstwo bardzo dowcipnie pojęło wnioskodawcę! Oto polecilo wprawdzie takich chorych ze szkoły wydalac, ale o domach zdrowia, o wypłacenia usuniętemu nauczycielowi pensyi nie ma w rozporządzeniu żadnej wzmianki. Uznaję, że szkoła może bardzo skutecznie tępic tę straszna chorobę. Ale niechże skarb państwa wyznaczy z jakie 30 milionów rocznie na zakładanie i utrzymywanie domów zdrowia, a wtedy szkoła bardzo chętnie dostarczy tym domom chorych nauczycieli i chorych dzieci. Ale samo wydalenie ze szkoły nie wytepi gruźlicę, boć przecie dziecko wracając do domu, żyje dalej z gruźliczym ojcem lub matką w tej samej izbie, w tej prawdziwej ulegarni bakteryi gruźliczych.

Nauczyciel rzeczywiście popada często w gruźlicę. Ale skądże to pochodzi? Oto w młodym wieku

w 19 lub 20 roku, w wieku najpodatniejszym do zarażenia się gruźlicą wstępuje do służby, *że się odżywia z powodu nędznej płacy, lichu mieszka, uczy w ciasnej izbie szkolnej, że opalanej, że przewietrzanej, tej prawdziwej ulegarni bakteryi, więc nic dziwnego, że wielu tych biedaków zapada na gruźlicę.* Ale czyż można takiemu powiedzieć: nabawiłeś się choroby w służbie, więc precz ze szkoły idź pod kościół żebrac i tam powoli umieraj? Zgadzam się na usunięcie chorych nauczycieli ze szkoły, ale niech stamtąd idą do domów zdrowia, gdzieby się leczyć mogli z choroby nabytej w służbie publicznej. **(Brawa).** Dr. Singer z Danii powiedział na kongresie te bardzo piękne słowa: „Walka przeciw gruźlicy niech się nie wyradza w walkę przeciw gruźliczym”.

Że seminariów mamy bardzo mało, to jest prawdą i każde słowo o tem byłoby zbyt szczupnem. Ale przynajmniej te, które istnieją, powinny móżdż funkcyonować należycie. A to nie wszędzie się dzieje, mianowicie tam, gdzie nie ma szkoły ćwiczeń, jak u. p. w Krośnie, Sokalu i Zaleszczykach, gdzie się posługują w braku szkoły ćwiczeń szkołą ludową. Ponieważ jest to obowiązkiem rządu takie szkoły ćwiczeń zakładać, należy energicznie tego się od rządu domagać.

Należałoby także wreszcie pomysleć o podręcznikach dla seminariów. Jak długo seminariów było mało dwa lub trzy w kraju to nie dziwnego, że nie było dla nich osobnych podręczników. Ale i dziś, chociaż ich jest już znaczna liczba, taksamo się dzieje. Używa się mianowicie w seminariach podręczników przeznaczonych dla innych szkół, dla gimnazyów, szkół realnych, wydziałowych, a dla języka niemieckiego nawet podręcznika t. zw. Lehrbuch für Bürgerschulen, przeznaczanego dla prowincyi niemieckich.

Trzeba pomysleć już raz o odpowiednich podręcznikach, napisanych oczywiście nie przez wielkich jakichś uczonych, narzuconych z góry, ale przez ludzi praktycznych.

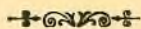
Przy egzaminach nauczycielskich także kwitnie ukochana niemczyzna. Taki nauczyciel, który skończył seminarium i 5—6 lat przesiadywał w zapadłej nieraz wsi, oczywiście zapomniał języka niemieckiego. A teraz musi z języka niemieckiego składać egzamin, mimoto, że nigdy nie będzie uczył w szkole wyższego typu, gdzie uczą po niemiecku.

A ponieważ oczywiście prawie nic nie umie, przeto komisya znajduje się często w kolizyi, bo przecie nie jest jej przyjemnie reprobować kandydata za to, że nie umie tego czego do pełnienia obowiązków nie potrzebuje umieć, a z drugiej strony godność komisyi wymaga wykonania przepisów.

Nauczyciel musi przed egzaminem złożyć takse egzaminacyjną. W innych urzędach, przy kolei, poczcie i t. d. składa się egzamin bezpłatnie. *Dlaczegoż ten biedak, który nie ma co jeść, musi jeszcze takse optacać? Ale nie tylko takse, bo musi się utrzymywać w obcym mieście przez kilkanaście dni; licząc 5 kor. dziennie, wypadnie pokaźna suma; a gdy się go reprobuje, to czeka go to samo powtórnice.* Otóż sądzę, że tak być nie powinno, lecz że nauczycielowi, który złoży pomysłnie egzamin, powinno się te koszta zwrócić we formie remuneracyi.

Na tem kończę swoje uwagi. Nie sądzę bynajmniej, że to, co tu powiedziałem, jeszcze nikt przede-

mną nie powiedział, że widzę wady, których inni nie widzą. Skorzystałem tylko z prawa krytyki, które jest jednym z największych praw posta, a wykonywanie tego prawa jednym z najważniejszych jego obowiązków. Sądziłem, że światła choćby najskromniejszego nie powinno się chować pod korzec, a prawdę wypowiadać otwarcie, ażeby szukano dróg i środków do poprawy zle-go. (Brawa i oklaski).



15. miesięcy ciężkiego więzienia!

Przed sądem przysięgłych w Krakowie stawał dnia 16. b. m. inspektor szkolny z Chrzanowa Jan Bieroński, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa popełnionego przez to, że w ciągu lat 1898 do 1903 powierzone sobie, jako inspektorowi szkół ludowych w Chrzanowie, fundusze szkolne zatrzymał i przywłaszczył sobie, oraz że dnia 17. lipca b. r. w Chrzanowie, w zamiarze wyrządzenia galic. funduszowi szkolnemu krajowemu krzywdy, ugotował kwit urzędowy na 1209 koron i na tym kwicie podrobił podpis starosty Czermaka, jako przewodniczącego Rady Szkolnej okręgu chrzanowskiego.

Oskarżony, nauczyciel szkoły ludowej w Białej, zamianowany został w r. 1896 inspektorem szkół ludowych w Chrzanowie i przez cały czas aż do lipca 1903 cieszył się dobrą opinią i posiadał zaufanie swoich przełożonych. To zaufanie było powodem, że starosta Pogłódowski w r. 1898 oddał Bierońskiemu w przechowanie książeczki wkładkowe, na które w Towarzystwie zaliczkowem w Krzeszowicach i Chrzanowie złożone były fundusze szkolne powiatu chrzanowskiego, mianowicie: I. fundusz budowy szkoły w Tenczyku II. fundusz budowy szkoły w Gromcu, III. fundusz budowy szkoły w Chełmku, IV. fundusz budowy szkoły w Jeleniu, V. fundusz szkolny okręgowy, VI fundusz biblioteki, VII. fundusz kar szkolnych, w łącznej kwocie przeszło 2409 koron, nadto składane w starostwie od r. 1899 do 1903 grzywny szkolne, które oddawane były przez starostę Bierońskiemu. Wszystkie te kwoty przywłaszczył sobie Bieroński, która to manipulacja trwała do połowy czerwca b. r.

W tym czasie staroście Czermakowi nasunęła się po raz pierwszy wątpliwość, czy urzędowanie Bierońskiego jest prawidłowe. Powód do tych wątpliwości dała asygnacja pewnych funduszy dla szkoły w Bobrku, których ta szkoła nie otrzymała. — Gdy starosta zapowiedział dnia 20 lipca b. r. Bierońskiemu, że przedsięwzięcie skontrum w biurze szkolnem, ten oświadczył staroście, że sprzeniewierzył wszystkie powierzone sobie fundusze, z wyjątkiem funduszu na budowę szkół w Tenczynku i Grojcu, i błagał starostę, aby poczekał parę tygodni, gdyż mając bogatych krewnych, sprzeniewierzone kwoty wyrówna. Otrzymawszy od starosty trzeczdniowy termin do uregulowania kasy, wyjechał z Chrzanowa, a gdy przez 5 dni nie wracał, starosta uczynił doniesienie do sądu powiatowego w Chrzanowie.

Już po wydaleniu się Bierońskiego wyszło na jaw, że dnia 17 lipca b. r. wygotował Bieroński własnoręcznie kwit urzędowy na kwotę 1200 wyasygnowaną przez Radę Szkolną krajową, na pokrycie kosztów konferencji okręgowej w tym powiecie, podrobił podpis starosty Czermaka, i na podstawie tego

kwitu podjął osobiście tę kwotę w urzędzie podatkowym w Chrzanowie.

Dnia 27 lipca b. r. stał się obwiniony w krakowskim sądzie śledczym i przyznał się szczegółowo do popełnienia tak sprzeniewierzenia sobie powierzonych funduszy szkolnych, jak i do zbrodni oszustwa. Wogóle sprzeniewierzył obwiniony kwotę 15.471 koron 78 h.

Rozprawie przewodniczył radca Turowicz, oskarżenie wniósł zastępca prokuratora p. Pawłowski, oskarżonego bronił adw. dr. Gross.

Oskarżony Bieroński do winy się przyznaje, tłumacząc się, że na początkowych swych posadach nauczycielskich w Wieliczce i Białej dochlód miał nad wyraz marny, ledwo na życie dla niego wystarczający, a on miał żonę chorą i syna, któremu chciał dać jakieś wykształcenie, prócz tego wydatki miał połączone z czynnościami urzędowymi, na opędzenie których nie wystarczały przyznane dyety. Oskarżony kategorycznie przeczy, jakoby powodem sprzeniewierzenia była hazardowa gra w karty i pijalstwo. Brakujące fundusze byłby pokrył w ciągu kilku lat, gdyż spodziewał się znacznego podwyższenia pensyi i pomocy od syna, który właśnie miał otrzymać posadę przy kolei.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Świadek starosta chrzanowski Czermak wyjaśniał manipulacje urzędowe między urzędem starostwa a obwinionym Bierońskim co do przekazywania mu funduszy szkolnych.

Co do przechowywania książeczek wkładkowych z funduszami szkolnemi to dawniej nie było dokładnej ustawy, u kogo mają one być przechowywane. Dopiero po wypadku z Bierońskim namiestnictwem orzekło, że odtąd książeczki takie mają spoczywać zawsze u przewodniczącego Rady Szkolnej okręgowej.

Malwersacya wykryła się w ten sposób, że kilka gmin doniosło mu, że nie otrzymały przyznaczonych im funduszy na budowę szkół, a że te czynności miał sobie powierzone Bieroński, świadek przyszedł do przekonania, że Bieroński popełnia jakieś nieprawidłowości.

Gdy świadek zażądał tłumaczenia się z tego od Bierońskiego, ten powiedział, że dlatego pieniędzy gminom nie posłał, gdyż te nie dopełniły pewnych jeszcze formalności! Gdy świadek odkrył malwersacyę, a Bieroński nie dopełnił przyrzeczenia pokrycia szkody, lecz znikł z Chrzanowa, świadek zawiadomił o wszystkim prokuraturę. Świadek na przedłożonym mu przez przewodniczącego kwicie na 1.200 koron, którą te kwotę podjął dla siebie obwiniony, podpis swego nazwiska uważa za sfatszowany.

Z innych zeznań zasługuje na uwagę świadectwo p. St. Polaczka, z Krzeszowic, który zeznał, że obwiniony nigdy nie grywał w karty, ani się upijał, że do czynu pohnęły go prawdopodobnie nieszczęścia rodzinne. Gdyby Bieroński zwierzył się kolegom, byliby ci postarali się o jakąś większą pożyczkę, że zresztą Bieroński mógł otrzymać zaliczkę, któraby mu dopomogła do wydzwignięcia się z przykrego położenia.

Zaproszony jeszcze raz przez przewodniczącego starosta Czermak ze swego stanowiska urzędowego wyjaśnia, że udzielenie nauczycielowi w tej randze większej nad kilkaset koron zaliczki jest niemożliwym(!)

Po ukończeniu postępowania dowodowego, po przemowach prokuratora p. Pawłowskiego i obrońcy dra Grossa, który jako okoliczność łagodzącą podniósł brak wszelkiej kontroli (o którą wołamy ustawicznie P. R.) nad Bierońskim, po resumé przewodniczącego — sędziowie przysięgli udali się na naradę. Wróciwszy z narady wydali werdykt, mocą którego winę sprzeniewierzenia potwierdzili 8 głosami, a winę oszustwa 12 głosami, trybunał zaś skazał obwinionego Jana Bierońskiego na 15 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni i zwrot funduszowi szkolnemu sprzeniewierzonej kwoty 15.700 koron.

Zasądzony po krótkiej chwili namysłu oznajmił, że wyrok przyjmuje i zaraz rozpoczął odsiadwanie kary.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Aleksander Kuzyk, nauczyciel ludowy w Hańkowiecach (pow. Śniatyn) zmarł 5. b. m. w 49 roku życia a 27 roku służby po krótkiej lecz ciężkiej słabości. Był to pracownik cichy i cierpliwy, który z mrówczą pilnością i żelazną wytrwałością przytem bez rozgłosu niósł kaganiec oświaty wśród ludu. Za swoją rzetelną pracę oraz ojcowską dobroć dla młodzieży i starszych pozostawił po sobie szczerą żal na długie lata. Że nieboszczyk cieszył się sympatją świadczą przybycie zwierzchnika i kilku nauczycieli ze Śniatynia, którzy mimo niepogody i znacznej odległości razem z sąsiadami oddali ostatnią przysługę zmarłemu. Piękną i wzruszającą mowę nad grobem wygłosił kolega Daniów.

Michał Dyrów, kierownik 2-kl. szkoły w Chociniu (pow. Kałusz) zmarł 9. b. m. w 26. roku służby zawodowej, pozostawiając żonę z sześciorgiem niezaopieczonych dzieci. Ś. p. Michał umiłował szczerze ten szczytny chociaż tak cieniasty zawód, dlatego pomimo wielu niezasłużonych przykrości i goryczy, stał nieustraszony i dotrwał chlubnie na placu boju do końca. Z prawdziwym żalem i bolem żegnała go nieznaczną garstką sąsiadów, chociaż zmarły zasłużył sobie na liczniejszy udział kolegów. Zwłoki odprowadził Wbny ks. Jan Kozak, kolega szkolny zmarłego w asystencyi miejsc. prob. Wgo ks. Janowicza. Rzewnymi słowami przemówił nad grobem p. Paweł Posacki, podnosząc zasługi zmarłego i żegnając go imieniem kolegów z powiatu.

Franciszek Swoszowski, nauczyciel szkoły męskiej w Sanoku, zmarł 9. b. m. w 36. roku życia.

Adolf Pikaus, kierownik szkoły 2 kl. w Jezierniej (pow. Złoczów) przeniósł się do wieczności 2. b. m.

Franciszek Szreniawski, emeryt. nauczyciel, który 43 lat pełnił służbę w zawodzie, zmarł w Bieczu 30. z. m. gdzie w ostatnich czasach stracił przez pożar swój domek — a onegdaj przejechała go fura, co spowodowało śmierć zasłużonego weterana.

Cześć Ich popiołom! Wieczna ja pamięć!

Wiadomości potoczne.

Z powodu ciężkiej choroby ministra oświaty dra Hartla, obejmie po nim tekę albo szef sekcyjny Alfred Bernd albo też obecny premier dr. Körber.

Czyż to nie ironia losu?... że nasi weterani za 40-letnią ciężką i pełną poświęcenia służbę dla dobra całego społeczeństwa otrzymują w uznaniu swej szczytnej pracy medal brązowy, wartości 15 halerzy, zupełnie ten sam, jaki dostaje służba za doręczanie pism, ściąganie podatków lub zamiatanie kancelaryi. W dniu 17. z. m. takie „wysokie“ odznaczenie otrzymał kierownik szkoły w Podłężu pow. Bochnia p. Józef Szczurkiewicz za 42 lat pracy w jednej i tej samej gminie. Nauczycielstwo bocheńskiego powiatu chcąc bodaj w części wynagrodzić mu tę krzywdę, ofiarowało złoty pierścień pamiątkowy w dowód szacunku i uznania dla zacnego Jubilata.

Jaki inspektor — taki rozwój oświaty, mówią nie tylko nauczyciele lecz i członkowie Sejmu krajowego. I całkiem słusznie, bo gdzie inspektor pragnie pomyślnych rezultatów w nauce, tam stanowczo stanąć musi po stronie nauczycieli, gdyż ci wiedzą najlepiej o wadach i trudnościach w nauczaniu. Zrozumiał to inspektor w Podgórzu p. S. Udziela, który w zagajeniu konferencji naucz. 26. z. m. położył szczególny nacisk na dobre plany naukowe, od których zawiśł prawidłowy tok nauki a tem i jej skutek pomyślny. Nauczycielstwo zachęczone przykładem swego zwierzchnika pracowało wytrwale w komisjach i na pełnej konf., stawiając liczne wnioski celem usunięcia wadliwości w podręcznikach szkolnych oraz zmodyfikowania niektórych przedmiotów ze względu na zbyt obszerny materiał, którego bez zbyt obciążania młodzieży i nadmiernego wysiłku wyczerpać ze skutkiem nie podobna.

Autonomiczna nagroda za 40to letnią służbę nauczycielską ze strony najwyższej instancyi kraju nasze, go, bo z sejmu, spotkała kierownika szkoły męskiej w Tarnowie p. Józefa Pankowicza, który wniósł do Sejmu petycję podając ze względu na 40 letnią służbę i że w ciągu ostatnich 17 lat nie był posunięty do wyższej płacy a jako zdrowy pragnie służyć nadal — prosił o przyznanie dodatku osobistego 600 kor. Komisja szkolna za pośrednictwem przewodniczącego ks. Czartoryskiego przedłożyła Sejmowi wniosek następujący: „Wysoki Sejm raczy uchwalić petentowi w drodze łaski w nagrodę przeszło 40to letniej chlubnej służby dodatek osobisty 200 koron“. Komentarze zbyteczne!

Skazaniec na śmierć głodową znajduje się w eldorado Zagrodzkiego, a jest nim tymczasowy nauczyciel, przydzielony do szkoły w Wielogłowach, który dotąd nie pobiera płacy!!

Anarchia w szkole wydziałowej męskiej w Nowym Sączu grasuje od początku br. szk. dzięki niedbalstwu inspektora Zagrodzkiego, który nie obsadził po dziś dzień opróżnionej posady po p. Dł. i nie ogłosił konkursu po myśli uchwały Rady Szk. okr.

Przeciw subwencyom dla czasop. „Szkoły“ (1000 kor.) jakoteż „Dwutygodnika katechetycznego“ (300 kor.) wystąpił poseł Stapiński, doradzając, aby zaoszczędzone kwoty obrócić na szkoły zrujnowane powodzią. Jestto zupełnie słuszne — aby wydawnictwa utrzymywały się własnymi siłami a nie z funduszków krajowych. Pismo nie mające poparcia wśród czytelników — jest zbędne, i nawet przy zasiłku długo istnieć nie może.

Zarząd kraj. Towarzystwa nauczycieli ludowych uprasza Szan. pp. Kolegów, którym w sierpniu br. przesłał swoje wydawnictwa do rozsprzedaży o spieniężenie pozostałych egzempl. w ciągu rb. i 1904. z opustem od 20 — 30%.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III, i IV. klasę oraz niemieckich na III, i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemiernie bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli. Cena kompletnego zbioru ćwiczeń 1 kor. 10 hal. — Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Przewodnik metodyczny

do nauki wiadomości z dziejów i przyrody

ulożył Wł. Traczyński, kier. szkoły w Rokietnicy o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora i Administracji „Szkolnictwa“.

Cena 2 korony z przesyłką.

POPULARNA HISTORIA POLSKI

ozdobiona 82. ilustracyami, napisał J. Bałaban, ilustrował L. Winterowski. Cena egz. w pięknej oprawie z przes. zwykłą 90 h., poleconą i kor. 15 hal.

Do nabycia w Towarzystwie zaliczkowym nauczycieli Lwów ul. Lelewela 6. — oraz w Administracji „Szkolnictwa“.

335 recept czyli wypróbowanych przepisów do wyrobu domowego ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów. —

Cena egz. w oprawie 2 kor. 50 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Pierwszy rok nauki

czyli wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej — opracował E. Ziółowski, nauczyciel w Jaśle. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 10 hal.

Do nabycia u autora i w Administracji „Szkolnictwa“.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wyplat ręczne od 30 do 65 zł
różne od 0 do 120 złr. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Ilustrowany humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1904

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji, bez różnicy wyznań i przekonań politycznych, należy bezsprzecznie do najlepszych tego rodzaju wydawnictw. Oprócz bowiem obfitej i nader wesołej części literackiej — obejmuje na kilkudziesięciu stronicach i na najświeższych danych opartą część informacyjną. Kalendarz „Śmigusa“ stanowi tom spory, w formie wielkiej świątki, a zdobi go kilkadziesiąt doskonałych rycin: Kruszewskiego, Skwirczyńskiego i Weina. Właściwa część kalendarzowa zawiera: kalendarz świąteczny powszechny podług nowego i starożytnego kalendarza, dni normowe, ferye sądowe, tablice świąt ruchomych, kalendarz astronomiczny, zaćmienia w r. 1904.

Cena egz. 1 kor. Do nabycia w wszystkich księgarniach.

Amatorskie przedstawienia Jasełek

są najmiłą, najłatwiejszą i najwdzięczniejszą rozrywką młodzieży w okresie Bożego Narodzenia. — Do najłatwiejszych obrazów scenicznych, bo nadaję się w wyjątkach do każdej szkoły, należą świeżo wydane pod nazwą „EPIFANIA“ czyli objawienie. Do nabycia u ks. Skaluby w Buczaczu i w Administracji „Szkolnictwa“ po cenie 1 kor. 10 hal. z przesyłką.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad** przy **Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

ILUSTRACJA POLSKA

Kraków — Lwów.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Dla prenumeratorów „Szkolnictwa“ zniżona cena na 1 koronę miesięcznie, 3 kor. kwartalnie.

Numery okazowe bezpłatnie.

30 własnych aktualnych ilustracji w numerze.

450 pytań zebranych podczas egzaminów do szkół wydziałowych z grupy 1szej odstąpi za 3 kor. Szkoła publiczna w Glinianach obok Przemyślan.

KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie nie wyłączając świąt i niedziel w Lwowie o godzinie 7^{1/2} rano,

co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób **Biblioteka powieściowa** „Kurjera Lwowskiego“ w formie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów.

Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski“ co niedziela bezpłatny dodatek literacko-naukowy „Tydzień“ a nadto **Dodatki niedzielne**.

Warunki prenumeraty: we Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr. Na prowincji: z przesyłką pocztową (1 zł. 35 ct.) 2 k. 70 gr., kwartalnie (4 zł.) 8 k.

Prenumeratowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej „NOWE MODY“ miesięcznie (40 ct.) 80 gr. i S. Orgelbranda „ENCYKLOPEDIĘ POWSZECHNĄ“.

W odcinku drukujemy powieść Alfreda Konara p. t. „OAZY“. Nowi prenumerator. otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

„MIESZCZANIN“

pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicji wychodzi w Nowym Sączu pod redakcją Józefa Gutowskiego. Prenumerata roczna 8 koron — kwartalna 2 korony.

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie.